

Duszne niedouczenie

Autor tekstu: **Jacek Kozik**

Kłamstwo nie staje się prawdą tylko dlatego, że wierzy w nie więcej osób.

Oscar Wilde

Odbierz przeciętnemu człowiekowi jego kłamstwo życia, a wzięłeś mu zaraz całe szczęście.

Henryk Ibsen

Ani

Zainspirowany przez bliską memu sercu osobę, której zdanie bardzo sobie cenię, postanowiłem zmienić ton swoich artykułów (a przynajmniej tego, który teraz piszę) na temat chrześcijaństwa. To znaczy nie zmienić meritum wypowiedzianych sądów, ale formę, w której są podawane pod publiczną rozważę. Najpierw jednak w dużym skrócie przywołam to, co od niej usłyszałem:

„Po co zajmujesz się tym... (tu padło brzydkie słowo w kontekście religii chrześcijańskiej — J.K.). Zamiast skierować swoją energię na coś pozytywnego, to ciągle babrzesz się w tych starociach dla... [kolejne kilka określeń, których tu nie przytoczę] itd., itp.”

Przyznam, że wzięłem sobie do serca te słowa, ponieważ znamy się już dość długo i nasze relacje wytrzymały co nieco złych chwil, przynosząc o wiele więcej dobrych, które zawsze dodawały mi sił. Żal mi się więc zrobiło tego wszystkiego co nas łączy i faktu, że zasmuciłem kogoś, kogo bardzo lubię.

Rzeczywiście zdarzało mi się przelewać swoje poirytowanie chrześcijaństwem na papier, bo wydawało mi się, że ciepłe artykułiki dobre są, jako wstęp do poobiedniej drzemki, a nie by człowieka zmusić do myślenia. Za najlepszą drogę do tego ostatniego uznałem uwypuklanie niektórych problemów przez ukazywanie ich absurdalności. Zauważyłem jednak, że to zdaje egzamin w mniej istotnych dla człowieka sprawach. Na wiarę zaś, wyssaną z mlekiem matki takie metody zupełnie nie skutkują. Co gorsza, powodują u wierzącego tylko święte oburzenie i zdyskredytowanie autora, które odbywa się na tysiąc sposobów, od pomyślenia sobie „przecież on nie ma patentu na prawdę”, po: „wypisuje jakieś duby smalone”. Oczywiście ze strony takich czytelników nie ma nawet co marzyć o konstruktywnej krytyce.

Skoro, więc trafiam swoim pisaniem jak przysłowiową kulą w płot, a na dodatek bliskie mi osoby również wyrażają swoje niezadowolenie, pomyślałem, że najwyższy czas coś zmienić. Ostatecznie stosunki międzyludzkie pełne są układnych gestów i uśmiechów, za którymi zazwyczaj skrywamy prawdziwe myśli i poglądy. No dobrze, niech tak będzie. Pobawmy się trochę w wersal towarzyski.

W [komentarzach](http://www.racjonalista.pl/index.php/s,35/d,7052) (<http://www.racjonalista.pl/index.php/s,35/d,7052>) do mojego artykułu „Józef jest panem Bogiem” [\[1\]](http://www.racjonalista.pl/#_ftn1) (http://www.racjonalista.pl/#_ftn1) wywiązała się dyskusja na temat tego, czy jest życie po śmierci czy nie. Stało na tym, że o tym, co jest potem, przekonamy się dopiero wtedy, kiedy sami umrzemy. Myślę, że to nieprawda.

Zastanówmy się, co takiego miałyby z nas przetrwać naszą śmierć? Dla wierzących sprawa jest jasna: dusza. Każdy ma przecież według nich duszę, która po śmierci, o ile dobrze pamiętam, zostanie osądzona i pójdzie do nieba, piekła lub czyśćca. Co miałyby zostać po śmierci człowieka niewierzącego w Boga? Nie wiadomo. A może są tacy, którzy nie wierzą w Boga, ale wierzą w niematerialną duszę? No, to wtedy stajemy na tym samym gruncie, co wierzący, z tą różnicą, że zamiast owych trzech miejsc, będzie tam coś innego. Co? Osobiście nie mam pojęcia, ale ci, którzy w przetrwanie takiej duszy wierzą może mają jakąś odpowiedź? (np. „nie mam pojęcia...”). A może spekulacje na ten temat pozostawiają do nadejścia owego ostatecznego momentu.

Kiedy z kolei spróbujemy zapytać chrześcijan, co rozumieją pod słowem „dusza” najczęstszą odpowiedzią jest, że to coś niematerialnego, co zostało dane człowiekowi przez Boga, gdyż człowiek składa się z dwóch elementów: duszy i ciała, które jest przez nią ożywiane. Przy czym rozdzielają oni wyraźnie jedno od drugiego. Oto, jedyna odpowiedź jaką słyszałem. Pikanterii takiemu conceptowi dodaje fakt, że kiedy próbowałem wyjaśniać, iż chrześcijaństwo ma inny pomysł na tę sprawę z subtelną, ale decydującą różnicą od tej powszechnie uznawanej, osoby wierzące były zazwyczaj bardzo zaskoczone. Chciałyby się teraz napisać, że to takie charakterystyczne dla chrześcijan, którzy jakże często nie mają pojęcia w co wierzą..., ale stop! wersal, wersal panie i panowie ciągle w tym artykule obowiązuje! Kiedy próbujemy dotrzeć do tego, skąd o tym wszystkim wiedzą, pada

zazwyczaj odpowiedź w stylu, że to powszechnie wiadomo. A wiadomo, że jak coś powszechnie wiadomo, to zazwyczaj nie wiadomo skąd wiadomo...

Spytajmy także wierzących, czym jest dla nich owa dusza? Odpowiedzi będą zdumiewające... (uwaga: przecież bawimy się w wersal, więc nie dokończę tego zdania). Najczęściej zaczynają się one od dużych okrągłych oczu, którymi na pytającego patrzą. Spróbujmy więc dowiedzieć się, w którym miejscu ciała owa dusza się znajduje. Najczęściej słyszałem, że w sercu, czasem, że w głowie, kiedy indziej, że w całym ciele. Pytaniu, skąd o tym wiedzą zazwyczaj towarzyszy wzruszenie ramion i parę słów w stylu: tak mi się wydaje.

Głęboko niezadowolony i zdumiony tymi odpowiedziami, wszak to, co w człowieku nieśmiertelne powinno być przedmiotem większego zainteresowania ze strony ludzi w to wierzących, sięgnąłem do będącej bez wątpienia reprezentatywną dla dominującego wyznania w naszym kraju, dziesięciotomowej Encyklopedii Filozoficznej wydanej przez Towarzystwo Świętego Tomasza z Akwinu, usytuowane przy Katedrze Metafizyki KUL-u — tej zacnej katolickiej uczelni, o długiej tradycji. Definiuje ona interesujące nas słowo aż na dwóch stronach formatu większego od A-4. Oczywiście większość tego opisu ukazuje poglądy na temat duszy od pierwszych przedorfickich koncepcji po współczesne, to znaczy po Kartezjusza. Nowsze nazwiska nie padają chociaż nie chce się wierzyć, by nikt potem już nie zajmował się „duszą” i jej pochodzeniem. Być może jednak, późniejsze teorie nie bardzo pasują do wyobrażeń na ten temat myśli chrześcijańskiej, więc w imię lansowania własnej „prawdy” należało je opuścić? Ale wersal, drodzy państwo, wersal. I tak, chociażby Freuda, dla którego słowo dusza było określeniem ludzkiej psychiki, a ściślej jej świadomej i nieświadomej części, i nie miało nic wspólnego z jakąkolwiek religią. Co przy tym ważne, to jego przekonanie, że ową nieświadomą część jesteśmy w stanie poznać, by głębiej i lepiej rozumieć samych siebie. Podobnie ma się ta sprawa u Junga, który wszystkie procesy psychiczne określa jako duszę, przy czym część, która jest podświadoma, jest znacznie większa od świadomej.

Co natomiast możemy poznać zgłębiając tekst o duszy we wspomnianej Encyklopedii? Otóż po wylczeniu różnorodnych pomysłów na temat duszy dowiadujemy się, że „Oryginalną teorię duszy ludzkiej, przyjętą następnie w filozofii chrześcijańskiej i teologii katolickiej, stworzył Tomasz z Akwinu.” Następnie w *W filozoficznej interpretacji na temat duszy ludzkiej* dowiadujemy się, że „pojęcia, sądy i rozumowania”, a więc akty poznania intelektualnego, które są udziałem człowieka mają strukturę niematerialną. Skąd ta pewność? Bo według myślicieli Kościoła owym aktom brak cech materialności! „Akty te nieustannie emanują z ludzkiego 'ja' i świadczą o istnieniu niematerialnego podmiotu, który przyjęto nazywać duszą ludzką.” A więc już znamy chrześcijańską wersję: na duszę ludzką składają się nasze myśli i wrażenia. By jednak zbytnio nie udęczać czytelnika wierzącego w niematerialną duszę (wersal w tym artykule obowiązuje) nie będę pytał, kto i jak ową emanację zauważył, i jak stwierdził, że świadczy ona o istnieniu niematerialnego podmiotu (sic!).

Mimo że Encyklopedia powstała w pierwszej dekadzie XXI wieku, czytając pod hasłem stopkę i autorów, na których powołał się profesor Mieczysław Krąpiec — nawiasem mówiąc współtwórca Lubelskiej Szkoły Filozoficznej i wieloletni rektor KUL — można dojść do wniosku, że od jakichś dwustu lat nic nowego w tej sprawie nie napisano, niczego nie odkryto, że w ogóle nie ma takiego kierunku, jak *Filozofia Umysłu*. Pustka. A przecież w imię uczciwości można było zapoznać czytelnika z kilkoma nowszymi propozycjami. Chociażby oprzeć się na lekturze książki Johna Searle'a: *Minds, Brains and Science*, wydanej przez Harvard University Press, Cambridge, Mass, w 1984 roku. Specjalnie przytaczam tę właśnie pozycję, ze względu na fakt wydania jej ponad ćwierć wieku temu! Co świadczy, jak na czasie są autorzy Encyklopedii, którzy tej i podobnych pozycji dotąd nie zauważyli! Przytoczmy tylko dwa fragmenty z Searle'a, by nie było podejrzenia o znęcanie się (wersal, wersal!).

„...umysł czyli zjawiska psychiczne są wytworem ciała, a ściślej mówiąc mózgu. Z tego zaś wynika, że wszystko co istnieje składa się z fizycznych części, ich cech i stosunków między nimi. Z kolei zjawiska umysłowe istnieją realnie jako efekt zmian zachodzących w częściach fizycznych, czyli jako ich wytwór. Procesy umysłowe są skutkiem działania elementów mózgu i jednocześnie są one realizowane w strukturze zbudowanej z tychże elementów. (...) Inaczej mówiąc, nasze myśli wcale nie są pozbawione wagi ani nie są zwiewne! Ich powstanie jest konsekwencją pewnych, zachodzących w mózgu procesów mózgowych.” Tak więc, myśli, uczucia oraz pozostałe elementy naszego życia psychicznego mają swoje źródło w mózgu i są efektem elektrochemicznych procesów zachodzących w neuronach lub zespołach neuronów, które wraz z innymi jeszcze zjawiskami mózgowymi powodują ich istnienie.

Dругi cytat:

„Świadomość jest najważniejszym faktem specyficznym ludzkiego istnienia, gdyż bez niej byłoby

niemożliwe różne inne aspekty ludzkiej egzystencji, jak mowa, miłość, humor, itd."

Oczywiście można próbować twierdzenia Searle'a podważać. Trudno jednak przeczyć coraz precyzyjniejszym badaniom mózgu, które do takich wniosków skłaniają. Można też nie zgadzać się z Wilsonem, Dawkinsem, Dennetem, Pinkerem i wieloma światłymi ludźmi, ale czy siedzenie w piwnicy własnego oburzenia na świat, którego konstrukcja jest sprzeczna z wyobrażeniami naszych dalekich przodków to naprawdę dobra metoda na życie?

Czytając komentarze do wspomnianego przeze mnie artykułu czułem się, jakbym przez pomyłkę wszedł na którąś z katolickich stron internetowych. Śledząc zmagania „małego” z grupą adwersarzy doszedłem do wniosku, że niewiedza osób, z którymi łączy mnie ateizm, jest po prostu zatrważająca. A może to byli katolicy próbujący zakrzyczeć własny strach? A przecież nawet ze zwykłego słownika języka polskiego wynika, że dusza to po pierwsze „całokształt dyspozycji psychicznych, uczuciowych i intelektualnych człowieka składających się na jego osobowość”, a po drugie: „w religii i filozofii [1]: niematerialny i nieśmiertelny pierwiastek w człowieku, ożywiający ciało i opuszczający je w chwili śmierci”. Zakładając, że „mały” dyskutował jednak z ateistami, pozwalam sobie przypuszczać, że biorą oni za pewnik to „pierwsze”, a nie to „drugie” określenie duszy. W takim przypadku wszystko powinno być jasne. Dla ateisty jest oczywistym, że po śmierci o niczym się nie przekona, bo nie zostanie z niego nic, co mogłoby się o czymkolwiek przekonać, a to z tej przyczyny, że ów „całokształt dyspozycji...”, czyli potocznie mówiąc dusza, umrze razem z jego ciałem i doprawdy nie rozumiem, o co w komentarzach było tyle hałasu.

Ujmijmy to jeszcze prościej, dla chrześcijan dusza to „pojęcia, sądy i rozumowania”, które uznają oni za niematerialne. Dla ateisty dusza jest tym samym, tylko że powinien on uznawać ją za materialną. Nie wierzy bowiem w Boga, a więc tego, kto ową duszę miałby stwarzać. Prostą konsekwencją tego rozumowania jest także brak wiary w życie po śmierci. Jak bowiem mógłby wierzyć, że posiada niematerialną duszę? Kto by mu ją ofiarował? Muminki? I dodajmy jeszcze głupie pytanie: a może wydaje mu się, że niematerialną duszę stwarza mózg? I od razu jasno sobie odpowiadamy: ten, kto tak myśli... w ogóle nie myśli.

Podsumujmy: Między bajki można włożyć przestarzałe twierdzenia, że dusza nie ma ciężaru ani źródła w materii. Ciało i umysł to nie są dwie odrębne rzeczy, ale dwie strony jednej całości. Błąd Kartezjusza wciąż pokutuje w potocznym myśleniu. Dusza, czyli zjawiska psychiczne są wytworem ciała, a ściślej mówiąc mózgu. Z tego zaś wynika, że wszystko, co istnieje składa się z fizycznych cząstek, ich cech i stosunków między nimi. Zjawiska umysłowe istnieją realnie, jako efekt zmian zachodzących w cząstkach fizycznych, czyli jako ich wytwór. Inaczej mówiąc myśl jest skutkiem elektrochemicznych procesów zachodzących w neuronach i ma swój ciężar oraz energię. Myśl może poruszać się tylko w strukturze zbudowanej z elementów mózgu. Ot i cała tajemnica! Umiera mózg — umiera wytwarzana przez niego myśl, a bardziej ogólnie mówiąc świadomość, czyli dusza.

Bez wątplenia jest jeszcze wiele niewiadomych i nie do końca rozwiązanych problemów w fascynujących badaniach nad ludzkim mózgiem, co może być pożywką dla wielu adwersarzy opisanych tu poglądów. W odpowiedzi na takie zarzuty można zapytać: A jakie propozycje mamy ze strony przeciwnej? Proszę sprawdzić na czym osadzone są powszechnie funkcjonujące przekonania na temat duszy we wszystkich głównych religiach! Oczywiście prócz buddyzmu. [2] W pozostałych systemach wierzeń religijnych ludzie za wszelką cenę drapali się dookoła głowy i wymyślali, co tylko się da, by uzasadnić to, co dana wiara chciałaby, aby na temat duszy było prawdą. Opierali się oni przy tym na całym szeregu świętych ksiąg, które były spisane przez innych ludzi, oczywiście pod natchnieniem Ducha Świętego, także próbującego drapać się dookoła głowy, by tylko coś wymyślić! Stop! Bo... wersal, wersal obowiązuje!

Który zatem system poglądów bardziej jest wart przyjęcia? Czy naukowy, opierający się na coraz precyzyjniejszych badaniach umysłu, czy bajkowy mający swoje umocowanie w odległej — a więc w o wiele gorszej orientacji w świecie — przeszłości? W czasach, kiedy duchy fruwały nad odmętami a mędrzy byli ludźmi zupełnie nierozumiejącymi sił przyrody oraz zasad funkcjonowania ludzkiego organizmu. To pytanie zostawiam bez odpowiedzi.

Ps.

I zdaje się, że z tym wersalem znowu mi nie wyszło.

Przypisy:

[1] Zapewne autorzy słownika nie byli specjalistami w takiej dziedzinie jak filozofia i dlatego użyli tu tego wyrazu w odniesieniu do duszy, w rozumieniu funkcjonującym

gdzieś do XVIII wieku, gdyż później, a już na pewno w filozofii nauki, czy umysłu rozumienie tego wyrazu odbiega dalece od wyobrażeń religijnych i polskich tomistów, uprawiających swoją radosną twórczość na poziomie myśli średniowiecznej, w zupełnym oderwaniu od aktualnej rzeczywistości.

[2] W buddyzmie dusza umiera wraz z ciałem.

Jacek Kozik

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. Mieszka w Nowym Jorku [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-08-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,518) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,518>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl